

Przedpłać na „Gaz. Nar.“ wynosi:

we Lwowie na prowincję za przysługę	1 zł. 50 ct.	2 zł.
za przysługę	4 zł. 50 ct.	6 zł.
za przysługę	9 zł.	12 zł. 15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach, lachach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uroczystości prywatnych, uroczystości dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgrabach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro
otwarte od 10—12 rano i od 5—8 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 8 (kolej)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerw.

Sytuacja.

Wiedeń 25 stycznia

(1) Od dwóch lat operuje się hasłami. Pierwszy Niemcy wołali: *Weg mit den Sprachveränderungen*, prawica zaś proklamowała, że jest „większością“ i „trwa przy adresie autonomizującym“. Runął Baden, znikł Gautsch, a hasła te ciągle rozbrzmiewały. Nastąpił rząd Thuna. Ten w uroczysty sposób zapowiedział uregulowanie sprawy językowej. Cała akcja gabinetu w tym kierunku, niestety skończyła się musiała na tak zwanych *unverbindliche Besprechungen* z Niemcami, przeprowadzonych w sierpniu ubiegłego roku. Potem z małymi przerwami panował § 14.

Coś trzeba uczynić dla uregulowania wewnętrznych stosunków w Austrii — powiedziano ze stron obu i od tygodnia mamy szczęśliwie nowe hasła. I przy tej sposobności okazało się, że wszystkie stronniotwa to samo — lecz w innej formie powtarzają, a nie chcą, czy nie mogą się wzajemnie zrozumieć.

Jedni mówią: „roboty pacyfikacyjnej“, drudzy „akcja pojednawcza“, inni zaś „sanacja parlamentu“. W gruncie rzeczy jedno i to samo. Mimo to ci, którzy mówią: sanacja parlamentu, zwracają na noże tych, którzy propagują „robotę pacyfikacyjną“, a jednych i drugich pragnęliby przyluszyć ci, którzy widzą we wdrożeniu „akcji pojednawczej“ jedyny ratunek dla państwa i poważniejszych narodów.

Istna wieża Babel!
Jako Polak i zwolennik ustroju konstytucyjnego i parlamentarnego, stoję naturalnie po stronie prawicy — muszę atoli stwierdzić, że ta większość na więcej oczy zwrócone na rząd obecny, aniżeli na siebie samą, skoro nie zdołała przeprowadzić dotychczas najważniejszej rzeczy tj. utworzenia rządu parlamentarnego większości.

Co do stosunku Koła polskiego do Czechów, to pewnie utrudnienie w tej kwestii spowodowała owa nieliczna grupka w Koło, która działa pod widmem znakiem p. Rutowskiego w *Słowie polsk*. Ciągna ustawicznie Koło polskie i społeczeństwo nasze do sojuszu z Niemcami, sprawia, iż Koło polskie, aby uchronić się od najdrobniejszych podejrzeń, iż politykę p. Rutowskiego i spółki uznaje za wskazaną, mniej wpływu na klub czeski wywiera, aniżeli by to było pożądanem było.

Żadnie też temu ustawicznemu napięciu owej grupki w kierunku sojuszu z Niemcami — zapanało i u nas w kraju i w Czechach przekonanie, że „sanacja parlamentu“ czy jak inni nazywają „pacyfikacja“ równa się sojuszu z Niemcami. Tymczasem tak nie jest.

Sanacyi pragną wszyscy, którzy nie chcą absolutyzmu Pragną jej więc i Polacy a że oni, względnie Koło polskie rozumie ją tylko przy równoczesnym utrzymaniu obecnej większości parlamentarnej — o tem chyba nikomu wątpić nie wolno. Nie mniej, drugim pewnikiem jest: że

Koło polskie odrzuca z góry wszelkie próby lub zamiary odnowienia skompromitowanej koalicji.

Wyjaśniliśmy to, musimy się zastrzec przeciw niektórym enuncyjom pism czeskich, uważających najdrobniejsze usiłowania Koła polskiego w kierunku doprowadzenia normalnych stosunków w parlamencie, jako dążenie do łączenia się z Niemcami. Polacy są wiernymi i lojalnymi sojusznikami reszty stronniotw, nie mogą się jednak wyrzec prawa i obowiązku bronięcia swoich politycznych interesów i celów i rwać dążenia, żeby w tym kierunku wywalczyć sobie pewne gwarancje. Dlatego i li tylko dlatego, z uwagi na okoliczność, że rząd obecny a raczej jego skład, tych gwarancji nie daje, z uwagi na to, że rząd obecny zmuszony jest — co i Koło polskie uznaje — często uciekać się do użycia § 14, domagać się musimy przedewszystkiem utworzenia rządu parlamentarnego większości — utworzenia go przed rozpoczęciem sanacyi pacyfikacyjnej, akcyj pojednawczej i użycia § 14.

Domaganie się tego, jakkolwiek skierowane jest także do zdobycia pewnych gwarancji dla siebie — nie sprzeciwia się w niczem wspólnym celom prawicy, owszem mieści w sobie zarazem gwarancję dla jej utrzymania i utrwalenia jej bytu i zdobycia dla niej powagi i władzy.

Jeżeli tego rodzaju dążenia polskich polityków kierujących w części prasy czeskiej spotykają się z podejrzliwymi komentarzami na temat chęci łączenia się z Niemcami itp. to możnaby ten objaw raczej piętnować jako brak życzliwości i szczerości tych, którzy tylko o sobie chcą pamiętać, a innym tego czynić nie pozwalają.

Taktyka polecona przez Csaas, którą tak skwapliwie podchwyciła *Nova Presse*, jest o tyle dla nas zgubna, że nie troszczy się wcale o to, czy Polacy będą mieli rzeczników swoich spraw i praw w rządzie, a domaga się poprostu odroczenia izby — i § 14 dla ugody węgierskiej pod płaszczykiem przeprowadzenia „sanacyi parlamentu“. Kto będzie tę sanację robił, jeżeli przedtem nie będzie rządu parlamentarnego prawicy? Bzdą! hr. Thuna, w którego gabinetcie zasiada aż trzech biurokratów Niemców i Dipauli? Jaką rolę my odegramy przy tej całej akcji, jeżeli nas tam wcale nie będzie? Jakże są szanse dla nas w razie faktycznego podjęcia takiej akcji? Jeśli zgodzą się Czeši z Niemcami — wtedy my stanowić będziemy piąte koło u wozu — a jeżeli akcja się nie uda, co jest prawdopodobniejsze, wtedy przedłuż się panowanie § 14 i znowu zostaniemy bez bezpośredniego głosu w rządzie.

To jest motyw, dlaczego od tak dawna zwracamy uwagę, iż prawica powinna jako pierwszy swój postulat postawić: utworzenie rządu parlamentarnego.

Z pruskiej izby posłów.

Lwów d. 26 stycznia.

W toku ogólnej rozprawy budżetowej w pruskiej Izbie posłów podniesiono także sprawę rugów, zwłaszcza szlacheckich, i d. 24 bm. zabrał głos między innymi z Koła polskiego sędziwy poseł Motty. (Podajemy wedle sprawozdań dzienników berlińskich).

Poseł Motty: Zeszłego roku po raz pierwszy wstawiono w budżecie fundusz na „popieranie niemiectwa na kresach wschodnich“. P. Richter (wolnomyślny) bardzo słusznie nazwał go funduszem gadzinowym. Użył zaś tych pieniędzy w zupełności odpowiada stanowisku, jakie zajmuje państwo na kresach wschodnich: fortytuje jedną część poddanych a zwalca drugą. A chyba trudno twierdzić, iżby takie postępowanie spokojowi sprzyjało. Jestto spokój komentarza, który jużici dopiero po padnięciu części słabszej nastanie. Konstatuję tutaj wobec kraju, wobec całej Europy, wobec całego cywilizowanego świata, iż rząd pruski, mniemający, jakoby krocząc na czele cywilizacji, publicznie przed reprezentacją ludności wyznał, że w czasie najgłębszego spokoju jedną część swoich poddanych zwalca i na polu ekonomicznym szkody mu zadawać usiłuje.

Świątym obowiązkiem i powinnością państwa jest, traktować zarówno wszystkich swoich poddanych, bo państwo, jak Rousseau powiada, to *contrat social*. Czyż to nie jest rzecz potworna, że nam na naszym własnym gruncie, na ziemi naszej, ba, nawet w kole rodzinnem zabraniać choć mówić po polsku. Dojdzie do tego, że moi ziemkowie, mający odslugiwać swój obowiązek wojskowy względem państwa i monarchy pruskiego, obowiązkiem nie przeklinać będą. A teraz chcą nas odepnąć nawet od katolików niemieckich! Na zwiady, co ludzie powiedzą, puszczono już w obieg wiadomość, że utworzony będzie w archidiecezji gnieźnieńskiej połączony z archidiecezją wrocławską. Jeżeli to się stanie, to rychło protestantyzm z rozwiniętymi sztafardami odbędzie wjazd na kresy wschodnie. Chciał tam sztucznie zasadić przemysł niemiecki dla wyrugowania rzemieślników polskich.

Radbyśmy tylko wiedzieć, co by na to w Niemczech powiedziano, gdyby w Austrii i Rosji taksamo z Niemcami postępować chcieli. Ale szowinizm, ta nędzna karykatura ducha iście niemieckiego, wielu już ludzi sprowadził na bezdroża. Bóg łaskawy chyba Polaków nie stworzył, aby byli nawożem pod zasiewy germańskie! My jesteśmy rodzonemi dziećmi naszego kraju, ale nam przyrodzone prawo odjęto. Prusy nie mają żadnego tytułu prawnego do naszego kraju. Układ kongresu wiedeńskiego my nie uznajemy; monarchowie żadnego nie mieli prawa, rozstrzygać o naszym losie. Powiadają: „Niemcy boją się Boga!“ Ale czy to jest bojaźń Boga, jeżeli się bli-

żniemu swemu odbierze najwyższe dobro, jakim go Bóg obdarzył — język ojczysty? Tylko w takim razie, jeżeli nam język zostanie, mając widoki pojednania się i zjednania nas sobie. (Okłaski w centrum katolickim).

P. Standy (konserwatysta) bronił hakaty, poczem zabrał głos zastępca prezydenta ministrów i minister skarbu.

Miquel: Wywody p. Mottego zawierały bardzo ładne *salagurny* ogólne, ale ani jednego faktu. Usiłuje on nas, naród tak sprawiedliwy i łagodny, przedstawić jako prześladowców a Polaków jako prześladowane jałguści. Ale rzeczy są zbyt znane w całych Niemczech, iżby p. Motty jeszcze dzisiaj mógł się spodziewać, że takimi wywodami nas obalamuci albo na uczynki nasze wpłynie. Powiedział, że chcemy wykoźnić jego język ojczysty, a nawet że narodowość polską wypędzić pragniemy. Na to przecie powinniśmy złożyć dowody. Jak może on takie nieuzasadnione twierdzenia rzucić w twarz niemieckiej reprezentacji ludowej? Gdzie to kiedy jakowyś rząd niemiecki albo fachowe stowarzyszenie niemieckie okazało dążność do wypędzenia mowy polskiej?

Polacy i wielu posłów polskich sami ockawicie uznają, że ich własny interes wymaga, aby się niemieckimi stali. A na to muszą się w szkole uczyć po niemiecku — po polsku uczyć się przecie nie potrzebują, bo to ich język ojczysty. Co jeżeli jest prawda, to szkolnictwo nasze absolutnie błędna nie idzie drogą, jeżeli dąży do uczynienia Polaków dwujęzycznymi. Przesady same sobie szkodzi. Brzmiały one dzisiaj jeszcze może pięknie na polskim zgromadzeniu, ale już nie w niemieckiej reprezentacji ludowej. Porównajcie raz pp. jak w Polsce wyglądało, gdy się pruska stała, a jak dzisiaj wygląda — wtedy pojmiecie, jakie ofiary poniesiono dla tego kraju i co to znaczy wnieście kultury do tego kraju. (Poprostu po rozbójniczym rabowano Polaków, swój system szkolny wzięły Prusy od polskiej komisji edukacyjnej, i długi czas pozostawała kultura Prus poza kulturą kongresówką; p. r. G. N.) Gdyby polscy mieszczenie i chłopci znali te fakty historyczne — a zadaniem obiektywnego i prawdziwego dzielnopisarstwa jest oświecić ich w tym względzie — toby agitacja niezawodnie daleko mniej pomiędzy nimi wrażeń sprawiała.

Rezultaty umiejętności niemieckiej są dla Polaków, czyto adwokatów, lekarzy czy urzędników, taksamo przystępne jak dla Niemców. A nawet pragniemy, aby korzystali z naszych instytucji naukowych, aby snadniej doskonałe pojęli niemiecki sposób myślenia i niemieckie wykształcenie. Polacy mają niezawodnie bardzo tegich lekarzy; wspólna niemieckich i polskich lekarzy praca może dla obu stron być tylko zbawieną. Wcale nie twierdzę, iżby umiejętność niemiecka w tym względzie górowała nad polską.

Ale któż to jest stroną zaczepianą? Ażaliż niema mnóstwa ekskluzywnie polskich

stowarzyszeń religijnych i ekonomicznych, które żadnego nie przypuszczają Niemca, jakkolwiek Polacy dobrze wiedzą, że ten separatyzm ekonomiczny ich własnym interesom szkodzi? Rozumni Polacy muszą sobie przecie jasno powiedzieć, że nam niepodobna ścierpieć, aby prowincja, tylko o kilka dni marszu odległa od Berlina, w obcym pozostawała ręką i że Prusy ostatnią kroplę krwi na tołożyć muszą, aby się przy zupełnym zwierzchnictwie nad tą prowincją utrzymały. (Okłaski z prawicy).

Trudno nam chyba wierzyć w wierność Polaków dla państwa, które im przecie bezpieczeństwo prawa, równość wobec prawa, kulturowy rozwój i ekonomiczne podźwignięcie oddać nie gwarantuje. Ale nadzieje polskie nie pozwalają im uznawać dobrodziejstw państwa pruskiego.

Polacy muszą nareszcie zrozumieć, że historia tę sprawę już rozstrzygnęła, i że we własnym interesie kulturowym i ekonomicznym nadzieje swoje zarzucić powinni. Jeżeli wpoją w nas przekonanie, że pod tym względem z żadnymi ukrytymi nie noszą się myślami to czemużbyśmy mieli postępować z nimi inaczej jak z własnymi rodakami? Jeżeli Polacy obok języka niemieckiego chcą dalej używać swego ojczystego, to my przeciw temu nie mamy. I owszem, dwujęzyczność daje nawet większe korzyści ekonomiczne. Radby, aby Niemcy i myślący po niemiecku w tych prowincjach także się polskiego języka uczyli; byłoby to dla obu stron pożytecznem.

Prosiłbym Polaków, aby i oni także stanowisko pojednawcze zajęli. Za wszystkie poszczególne uczynki stowarzyszenia *hakatystów* rząd nie jest odpowiedzialnym i pod żadnym względem rząd się wedle niego nie kieruje. Po długich chwianach doszliśmy nareszcie do *determinowanej i świadomej celu polityki* względem Polaków, która jednakowoż nie wstręca sprawiedliwie traktowanie im zapewnia. Prowadźmy dalej konsekwentnie tę politykę, a wyjdzie to obu stronom na korzyść. (Okłaski z prawicy).

Tak wedle pism berlińskich odpowiedział p. Miquel p. Mottemu. Rzecz godna uwagi, że gdy przedstawiciel Polaków z determinacją przemówił, to minister pruski uznał za dobre, odpowiedzieć przynajmniej co do formy, daleko przyzwoiciej, niż to dawniej czynił on i jego koledy ministrowie. P. Miquel żądał faktów — zapewne Koło polskie przy sposobności nimi posłuży, i wykaże całą przewrotność i kłam różnych twierdzeń i wywodów przedstawicieli rządu pruskiego.

KORRESPONDENCJE

Watykan 20 stycznia.

(Obrady w izbie i stosunki prasowe).

Bieżący rok zapowiada się smutnie dla swobody Kościoła we Włoszech. Dowiodły tego nienawistne insynuacje i otwarte groźby, mianowane przez włoskich ministrów, podczas dys-

PRZYGODY
Brygadiera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

uspisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze nie dowodziłem wówczas brygadą, chociaż za dowódcę uchodziłem, bo byłem najmłodszym pułkownikiem w całej armii. Pułk uważałem za żonę i dzieci swoje. Zdawało mi się więc, że oni tęsknią muszą za mną. Prawda, że Villaret, najstarszy major, był dzielnym żołnierzem, ale nawet między najdzielniejszymi są stopnie zasługi.

Oo to za szczęśliwy dzień był ów dzień lipcowy, o którym mówię, gdy pierwszy raz stanąłem na progu w promieniach złotych hiszpańskiego słońca.

Właśnie dzień przedtem dowiedziałem się o moim pułku. Stali pod Pastores, po drugiej stronie gór, twarzą w twarz naprzeciw Anglików — o czterdzieści mil odemnie oddaleni.

Lecz jak się tam dostać do nich? Ta sama lancia, która przebiła mi nogę, powaliła na ziemię mego rumaka.

Skąd tu dostać konia?

Pytałem o to Gomeza, oberzysty i staroego księdza, który tego dnia nocował w karczmie.

Obaj zapewnili mnie, że w całej okolicy nie znalazłby ani jednego źrebca.

Oberzysta nie radził mi puszczać się samemu przez góry, bo można było popaść w ręce gerilasów, którymi dowodził El Cuchillo, a to znaczyło to samo, co narażenie się na śmierć wśród tortur najokropniejszych. Stary ksiądz zauważył jednak, że ta obawa nie powinna odstraszać francuskiego huzara.

Uwaga ta, chociaż miałbym być jakiegokolwiek wątpliwości, wpłynęła na moje postanowienie ruszenia przez góry.

Lecz skąd wziąć konia?

Stałem na progu, rozmyślając o tem, gdy rozległ się na drodze odgłos podków, a gdy się obejrzałem, nadjeżdżał wysoki, jakiś zaróżniony i męczyzna, w niebieskim płaszczu, zarzuconym po wojskowemu. Siedział na ro-

slým karoszu z jedną piętą białą na przedniej nodze.

— Witaj towarzyszu! — zawołałem gdy się zbliżył.

— Witaj! — odrzekł.

— Pułkownik Gerard od huzarów — przedstawiłem się. — Leżałem tu, lecząc ranę, cały miesiąc, ale w tej chwili gotów jestem połączyć się z pułkiem moim pod Pastores.

— Ja jestem Monsieur Vidal z komisaryatu — odparł — i właśnie dążę do Pastores. Cieszyłoby mnie, gdybym miał w tobie towarzysza, pułkownika, bo mówią, że w górach nie bardzo bezpiecznie.

— Ba, kiedy nie mam konia — odrzekłem. — Ale gdybyś mi pan odprzedał swego, przyrzekłbym wysłać całą eskortę huzarów po pana.

— Ani słyszeć o tem nie chciałem.

Oberzysta opowiadał mi jakich okrucieństw dopuszczał się grasujący w górach El Cuchillo; ja przedkładałem mu obowiązki, które winien był armii i krajowi, nie to nie pomogło. Nie odpowiadał nawet; natomiast kazał sobie podać wino. Prosiłem go, aby zsiadł z konia, a napijemy się razem. Lecz musiał coś podejrzawać w moim wzroku, gdyż zaprzeczał głową; a gdy się zbliżył do niego w myśl, aby go pochwycić za nogi, ścisnął konia ostrogami i zniknął w tumanach kurzu.

Można było oszaleć, widząc tego człowieka jak z radością pomyślał o swoich sucharów i beczek z wodką, a przy tem pomyśleć o moich chwackich pięciuset huzarach bez wody. W smutnych myślach pogrążony patrzyłem za nim, gdy mi szarpnął za rękaw stary ów ksiądz, o którym wspominałem.

— Nikt inny, jak ja, nie pomoże tu panu, — szepnął mi — ja sam jadę na południe.

Uściskałem go radośnie, a że rana w tej chwili zarwała mi szalenie, runęliśmy obaj na ziemię.

— O zaprowadź mię księżę do Pastores, — zawołałem — a otrzymasz odemnie różnicę ze złotych paciorków.

Była to zdobycz, którą zabrałem w klasztorze „de Spiritu Sancto“ i okazało się teraz, jak niezom pogardzić nie należy, bo każda blachotka może przydać się na coś.

— Wzięć pana ze sobą — odparł — nie dla tego, żeś mi przyrzekł nagrodę, lecz dla tego, że zawsze pragnę usłużyć swoim bliźnim, przeto na rękach noszę mię wszędzie, gdzie się znajdę.

Po tych słowach zaprowadził mię przez wieś do jakiegoś stajni, gdzie znaleźliśmy rodzaj rozlatującego się dyliżansu, jakiego używano na początkach tego wieku w niektórych zakątkach kraju. Stały tam przywiązane trzy muły, z których żaden pojedynczo nie uniósłby czło-

wieka, lecz w trójkę zaprzężone mogły uciągnąć tę dryndę. Widok tych chudych zwierząt, ze świecami żebami i nogami zerwanymi, był dla mnie w tej chwili przyjemniejszym jak dwieście dwadzieścia rumaków cesarskich, które w stajniach w Fontaineblau widziałem przeznaczonych do polowania. W dziesięć minut zaprzągi je właściciel do wehikułu, chociaż z widoczną niechęcią, bo jak mówił, śmiertelny strach go zdejmował na myśl o straszonym Cuchillo.

Ja musiałem mu obiecywać złote góry w tem życiu, a ksiądz straszyl go wiecznem potępieniem po śmierci i tym sposobem usadowiliśmy go ledwie na koźle, podając mu do rąk lejce.

Gdy już siedział, poczęł sam naglić do pośpiechu, aby nas noc nie zaskoczyła w wąwozach tak, że ledwie pozwolił mi pożegnać córkę oberzysty. Nie pamiętam jej imienia w tej chwili, lecz to jasno stoi mi przed oczyma, jak się żegnałszy wśród łez przy rozstaniu. A była to ładna kobieta, moście mi wierzyć: bo człowiek, który był męczennikiem, a całował kobiety w czternastu różnych królestwach, musi rozumieć się na tem.

(C. d. n.)

Parasole, Kalosze, rękawiczki, Krawatki

poleca

MIKOŁAJ LUDWIG

w wielkim wybotku

Lwów ulica Halicka 1.14.

kuszy budżetowych. Minister oświaty Baccelli, wychowany i obdarzony licznymi dobrodziejstwami przez Piusa IX, mieniący się swego czasu jego wiernym poddanym, na owej sesji powążył się napadać otcwarie na „klerykałów“ i na nich zrzucać „odpowiedzialność za zgubny zatarg pomiędzy Kościołem a państwem wraz ze wszystkimi jego skutkami“. Dalej, że stanowiska czyste sekciarskiego, dowodził potrzeby wykształcenia klasycznego i literatury łacińskiej, a to nie dlatego, aby zaczerpnąć z nich zamilowania do cnót obywatelskich i rozwinąć smak literacki, lecz aby „podtrzymać ducha, który natchnął rewolucyjną włoską“ ducha gwałtu, który tę rewolucyjną uczynił rzeczniczką siły brutalnej.

Echem jakby tych słów było słynne zdanie, wtrącone podobno przez tegoż samego p. Baccelliego, do mowy tronowej w Montecitorio, a mianowicie, „rząd włoski przejęty jest szacunkiem dla religii“.

W swoim przemówieniu w izbie minister wołał: „Nikt tu nie napada na religię“ sądząc że tem głośliwym zapewnieniem zmaże wszelkie fakty, dowodzące czegoś wręcz przeciwnego.

Jego kolega, minister sprawiedliwości i wyznań Jinnocchiaro-Aprile, wielce miły masonom, powstawał na duchowienstwo i episkopat, grożąc mu, że cofnie *exequatur*, jeżeli będą „mieszali politykę do religii“ jak gdyby to było wogóle możliwem w państwie, gdzie Kościół trzymany jest i sam się trzyma zdala od wszelkich machinacji politycznych. P. Jinnocchiaro, że zwykłą hipokryzją sfer rządzących we Włoszech, ponowił obietnicę, czynioną już poprzednio bezskutecznie, że „starad się będzie o polepszenie bytu niższego kleru“.

Byłoby to tylko restytucją dokonaną przez tych, którzy, pozabawiając proboszczów większych wszelkich dochodów z parafii i dzieje kościelnych, doprowadzają ich do nędzy.

P. Jinnocchiaro dodał jeszcze, iż rząd powiększy pensye proboszczom, zastrzegając sobie prawo stosowania do nich państwowej sprawiedliwości na mocy zwyczajnego wyroku koronnego, jeżeli „zechoą wychodzić ze swoich atrybucyj duchownych“ to jest, jeśli „wyłonią się po za zakręsty“.

Te same zastrzeżenia uczynił co do biskupów, dzienników i stowarzyszeń katolickich.

Rozwodząc się nad tem przemówieniem, „Corriere di Napoli“ pochwała słowa p. Jinnocchiaro i cieszy się, że nadal „intrzygi i kłopoty duchowienstwa nie będą już uchodziły bezkarnie“.

Przy takim systemie nie tylko czyni, lecz myśli i intencje mogą być poczytane za zbrodnię. Gdy duchowienstwo będzie się stosowało do nauk papieża, gdy katolicy zechoą się upominać o swoje swobody religijne lub zajmować sprawami społecznymi, natychmiast zostaną pomówieni o wicherzicielstwo.

Działo się to już zresztą poprzednio, gdy sądy wojkowe stawiały stowarzyszenia katolickie na równi z najburzliwsiemi żywiołami, gdy uwięziono, jak złoczyńców, dzielnego don Albertiego za artykuły ogłoszone w czasach spokojnych i którym nie znaleziono nic do zarzucenia na razie.

I teraz swoboda prasy bywa wciąż gwałcona. Turyńska *Italia Reale* dziennik katolicki, który od lat dwudziestu pięciu potrafił jednocześnie się umiarkowaniem i dotychczas nie zasłużył nigdy na zarzut nielegalności, podlega świeżo kilkakrotnym konfiskatom i wyrokom na mocy oskarżeń błahych, niejasnych i dowolnych. Obrona najświetniejszych adwokatów musiała się rozbić o złą wolę sfer decydujących. Szakano nie tylko dziennik na kilka tysięcy lir kary, ale nadto jego redaktora na parę lat więzienia.

Niesprawiedliwość jest tak krzyżująca, że jeden z obrońców *Italia Reale* deputowany Nasi, wyszedł z obrad sądowych. Jak go oburzył przesadny akt oskarżenia prokuratora.

Z drugiej strony zdarzyło się, że prokurator wniósł apelację od wyroku, uniewinniającego katolickie pismo „Vera Romana“ pomówione o „zbytnią swobodę słowa“ i powstawanie przeciwko wolnomularstwu. Wyrok uniewinniający orzekł wprawdzie, że wolnomularstwo nie jest klasą społeczną, lecz stowarzyszeniem tajemnym, którego działania mogą podlegać dyskusji i wywoływać potępienie na szpaltach dzienników, tak samo jak czyni urzędników państwowych. Izba apelacyjna zmieniła ten wyrok, dowodząc, że napadanie na masonery jest „pobudzeniem klas społecznych do zemsty“.

W takich stosunkach nie dziwnego, że Leon XIII w przemówieniu swojemu do św. kolegium wyraził się, iż przewiduje coraz gorsze czasy dla swobody Kościoła we Włoszech.

A jednak te słowa dały pochoch do nowych zniewag. Komentowano je najfalszywiej. Między innemi *Don Chisciotte* pozwolił sobie nawet wyszydząć przewidywania papieża i radził mu „aby zerwał wszelkie stosunki z niebem, skoro nie może uzyskać lepszych czasów dla rodzaju ludzkiego“.

I takie bluźnierstwa drukują się bezkarnie w Rzymie, gdzie prasie katolickiej nie

wolno nawet wyrażać się krytycznie o wolnomularstwie.

Król Humbert z powodu Nowego Roku, ulaskawił 2500 osób, skazanych za udział w zaburzeniach ostatniej wiosny. Amnistią objęci zostali ci, których kara nie przewyższała dwóch lat.

Nie skorzystał z owej łaski Don Albertario, albowiem skazany jest na trzy lata więzy w Finalborgu za artykuły, ogłoszone przed stanem obłączenia.

Ani groźby, ani zniewagi, ani też odpowiednie zasady nie sprowadzają z obranej drogi włoskiego duchowienstwa i jego dzielnych sprzymierzeńców. Godni są oni pochwał, których im udzielił papież w ostatnim swym przemówieniu do św. kolegium. Wedle słów Leona XIII „danem im będzie ocalić przyszłe pokolenie“.

Sprawy kolejowe.

Wiedeń d. 24 stycznia.

Dnia 23 b. m. obradowała komisja kolejowa. Po przydzieleniu petycji z rozmaitych krajów odródnym referentom — dwie petycje sług kolejowych z Galicji przydzielono posłowi Giżowskiemu — przystąpiono do porządku dziennego: t. j. do wniosku w sprawie zaprowadzenia inspektorów robotniczych przy budowach i robotach kolejowych na wzór inspektorów przemysłowych, który to wniosek p. Kozłowski postawił w pełnej izbie dnia 7 grudnia 1898 z okazji obrad nad ustawą budowania 23 nowych kolei. W sprawie tej zabierał głos poseł Roschman z Bukowiny, dr. Verkauf, dr. Witsche i minister Wittek. Po przemówieniu posła Henzla, wybrano referentem dra Forsta, któremu polecono do dnia 8 w porozumieniu z rządem wypracować projekt odródnego ustawy, gdyż izba wyznaczyła komisji termin do 7 lutego 1899 do przedłożenia sprawozdania w tej sprawie.

Po załatwieniu tej kwestyi, minister Wittek, jak już telegrafowałem, dał zapewnienie, że projekt regulacji plac urzędników i sług kolei państwowych jest na ukończeniu i że regulacja nastąpi z pewnością w ciągu roku 1899. Oświadczenie to przyjęli członkowie komisji oklaskami.

Uzasadnione skargi na przeociążenie urzędników kolejowych pracą i wynikające stąd zwiększenie niebezpieczeństwa jazdy kolejowej, na której zajęci są funkcjonarynsze znużeni — a z drugiej strony powolna akcyja w sprawie pomnożenia personelu kolejowego, co jedno jedyne byłoby radykalnem na powyższe zło lekarstwem — zniewoliło austriackie ministerstwo kolei do szukania jakichś tymczasowych środków ulepszenia dzisiejszego stanu rzeczy.

Z uwagi na to, iż pełnienie służby przez 24 godzin na szlakach kolejowych, większy ruch pociągów mających, okazało się rzeczą wprost niemożliwą, zaproponowało ministerstwo kolei dyrekcyom kolejowym galicyjskim, ażeby ośm godzin służby i ośm godzin odpoczynku nie byłyby odpowiedniejszymi. Ze wszystkich dyrekcyi kolei państwowych galicyjskich, tylko dyrekcyja krakowska zgodziła się na propozycję ministerstwa i od pierwszego maja 1898 r. na wszystkich liniach bocznych i na niektórych stacjach linii głównej ośmiodzinne pełnienie służby i ośmiodzinny wypoczynek dla urzędników ruchu i telegrafistów zaprowadziła.

Lekarz kolejowy z Tarnowa dr. Henryk Kowalski w sprawozdaniu swem za rok 1898, przedłożonem dyrekcyi krakowskiej stwierdza, że wspomniana inowacja jest gorszą niż system dawny.

Nowy podział służby — powiada dr. Kowalski — bynajmniej nie przyczynił się do poprawy stosunków służbowych, albowiem poprzedni podział służby t. j. 24 godzin służby i 24 godzin wypoczynku, nie osłabiał tak dalece systemu nerwowego i sił fizycznych, jak teraźniejszy. Tylko na pozór pełnią urzędnicy służbę przez 16 godzin w przeciągu jednej doby, mając ośm godzin wypoczynku, w rzeczywistości zaś, wypełnienie służby w jednej dobie zajmuje im 18 godzin czasu, a tylko sześć godzin pozostaje im na wypoczynek. Aby objąć służbę o godzinie 6 rano, muszą o godzinie pół do szóstej wstawać, a także już o pół do dziesiątej wieczorem być w pogotowiu, aby objąć służbę o godzinie dziesiątej. I odbieranie służby zabiera im około jednej godziny czasu, gdyż zamiast tuż po drugiej południu i tuż po dziesiątej wieczorem być w domu, przybyszą do niego o pół do trzeciej południu i pół do jedenastej wieczorem.

Czyż to możebne, aby w tych sześciu godzinach wypoczynku mogli urzędnicy ciężką pracą wyzerpani systemem nerwowym i mięśniowym należytnym snem skrzepić, w tych sześciu godzinach posilić się pokarmem, interesu załatwić, kształcić się i dzieci wychowywać.

To też wszyscy — powiada dr. Kowalski — głośnie narzekają, iż nigdy się dostatecznie wyspać nie mogą, a skutkiem niewy-

spania energia umysłowa i fizyczna znacznie się u nich zmniejsza.

Ośmiodzinny podział pracy uniemożliwia też w dalszem następstwie urzędnikom kolejowym chodzenie do kościoła, do czego też nie powinny władze dopuszczać.

Dr. Kowalski domaga się, aby praca na kolejach była tak podzieloną, iżby spoczynek 24-godzinny następował po 12-godzinnej służbie.

Krak. Tow. Wzaj Ubezpieczeń

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Kraków d. 26 stycznia.

Rada nadzorcza towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń postanowiła wczoraj zaproponować zgromadzeniu delegatów, aby tak członkowie rady nadzorczej jak i delegaci pobierali dyety po 10 zł. dziennie i kosztą podróży po 10 ct. od kilometra, licząc od miejsca wyboru.

Poufne wczorajszemu zebraniu delegatów przewodniczył p. Abrahamowicz. Omawiano na niem sprawę defraudacyi Kieszowskiego i kandydaturę na prezesa, jakoteż na członków rady nadzorczej. Do stanowczego porozumienia nie doszło.

Kraków 26 stycznia.

Zjazd delegatów bardzo liczny. Jako komisarz rządowy urzęduje starszy komisarz Nowosielski. Prezes Męciński zagał zebranie. Uchwalono najpierw wyznaczyć 10 centów od kilometra kosztów podróży i 10 zł. dziennie dyety członkom rady nadzorczej i delegatom.

Potem przystąpiono do wyboru prezesa i wiceprezesa. Delegat p. Albin Rayski żądał odroczenia wyboru do zwyczajnego dorocznego zgromadzenia, dzisiejsze bowiem nie nadaje się do wyboru, gdyż nie przedłożono mu żadnego sprawozdania rady nadzorczej i dyrekcyi, z którego możnaby działalność obecnego prezydium osądzić.

Po dłuższej formalnej dyskusyi uchwalono przystąpić od razu do wyboru.

Do komisji skrutacyjnej powołał prezes delegatów Urbanieckiego, Tarnowskiego, Cieńskiego, Baczewskiego i Żuka-Skarszewskiego.

Delegat Raciborski żądał aby przed wyborami było posiedzenie poufne, a to na to, iżby wybór nowego prezydium mógł połączyć z krytyką dawnego.

Prezes Męciński odpowiedział, że już zgromadzenie wyraziło swoją wolę, że nie życzy sobie poufnego posiedzenia i uchwalilo przystąpić do wyboru natychmiast.

P. Raciborski oświadczył na to, że jeżeli przed wyborami nie będzie zgromadzenia poufnego, to on będzie uważał, że jest nalożony kaganiec na zgromadzenie.

Na to p. Męciński zapytał zgromadzonych, czy życzą sobie poufnego zgromadzenia. Zgromadzenie ogólną większością głosów oświadczyło się przeciw temu.

Z kolei prezes Męciński odczytał listę wyborców, a delegaci oddawali swoje vota.

Wynik wyboru jest następujący: Głosowało 71 delegatów, z tych otrzymał dotychczasowy prezes p. Józef Męciński 50 głosów i wybrany został prezesem. Po nim Jędrzej hr. Potocki otrzymał 17 głosów, hr. Antoni Wodzicki 1 głos, Dawid Abrahamowicz 1 głos, dwie kartki oddano białe.

Z kolei zgromadzenie przystąpiło do wyboru wiceprezesa. Wybrany 49 głosami dotychczasowy wiceprezes p. Włodzimierz Gniwosz, 15 głosów otrzymał Jędrzej hr. Potocki, 4 Cięński.

Następnie przystąpiło zgromadzenie do obrad poufnych, w sprawie wyboru członków rady nadzorczej. Jawne posiedzenie w tej sprawie naznaczono na godzinę 4 popołudniu i na niem dokonany będzie wybór członków rady.

KRONIKA.

Lwów dnia 26 Stycznia.

Na ogólnych posiedzeniach u cesarza był wczoraj między innymi nowomianowany metropolita lwowski, ks. Kulowski.

Mianowani. Cesarz zamianował dozwolonego dra Władysława Natansoną nadzwyczajnym profesorem fizyki matematycznej na uniwersytecie krakowskim.

Nasze gimnazjum cieszyńskie rozszerzył minister wyznań prawo publiczności na 4 klasy.

Obowiązek konserwatora sekcji II, w okręgu obejmującym powiaty polityczne: Cieszanów, Gródek, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Mościska, Rawa Rumska, Sokół i Żółkiew objął prowizorycznie prof. uniwersytetu dr. Jan Bołoz Antoniewicz.

Alcy techników. Na środowym zebraniu towarzystwa politechnicznego lwowskiego ogłoszony został rezultat strytnym wyborów przedsięwziętych na poprzednim zebraniu do komitetu przedwyborczego. Komitet ten został wybrany w tym składzie, jak opiewała ogłoszona już poprzednio propozycja, a komitet oznajmia obecnie, że już akcyję przedwstępną o wyborów do lwowskiej rady miejskiej rozpoczął.

Rewolwerowy zamach. Wojciech Kasza oddalony we środek ze służby wojskowej szkoły politechnicznej, wrócił we czwartek do budynku politechnicznego, żeby, jak mówił, pomścić się krzywd swoich. W tym

celu wszedł do kancelaryi politechniki i tam wyciągnął z kieszeni 6 strzałowy rewolwer, poczęł mierzwić do sekretarza politechniki p. Roskiewiczicza. Ten ostatni nie tracąc przytomności, wyrwał Kaszę z ręki rewolwer, który, jak się przekonano, nie był nabity, poczem Kaszę oddawiono na inspekcję policyjną, gdzie oprócz niego samego i rewolwera zdeponowano też klucze i wtręchy znalezione przy nim przy rewizyi.

Bal prasy. Na gospodynie balu prasy, który się odbędzie w dniu 7 lutego br. pod protektorem marszałkowej hr. Badenowej, uproszone zostały panie: Augustynowiczowa, Henrykowa, Baczewska, Leopoldowa Baczewska, JE. Marya hr. Badenowa, Wincentowa Balabanowa, Balcerowa, Adamowa Bienkowska, Bogumiłowa Bienkowska, Chamowca, Ludwikowa Cwiklińska, Władysława Dulebina, Antoniowa Gluzińska, Alfonsowa br. Gostkowska, Michałowa Grekowa, Władysława Gubrynowicza, Kazimierzowa Jakubowska, Romanowa Jablonowska, Edmundowa Kolbuszowska, Adamowa Krechowicka, Tadeuszowa Krygowska, Karolowa Kucharska, Izydorowa Kunciewiczowa, Tadeuszowa Langowa, Bronisława Laskownicka, Wiktorowa Legeżyńska, Aleksandra Lewakowska, Edwardowa Lilienowa, Zygmuntowa Lisiewiczowa, Natanowa Löwensteinowa, Andrzejowa ks. Lubomska, Władysława Łozińska, Stefanowa Łyszkiewiczowa, Godzimirowa Malachowska, Zdzisława Marchwicka, Ludwikowa Markowa, Ludwikowa Masłowska, Mehlerowa, Merzyńska, Michalska, Bronisława Michałowska, Juliuszowa Mikolaszowa, Wanda Młodnicka, Maciejowa Moraczewska, Tadeuszowa Pilatowa, Ferdynandowa Obtułowiczowa, Zofia Osbergerowa, Ostaszeńska Barańska, Beychanova, Rottersmanowa, Rydygierowa, Karolowa Szajerowa, Mieczysława Schmittowa, Sahnir-Pepłowska, Hilarowa Sohranowa, Bronisława Seferowiczowa, Bronisława Skalkowska, Henrykowa hr. Skarbowa, Celina Skrzyńska, Edwardowa Stroynowska, Julianowa Szelomska, Helena Szczepanowska, Tadeuszowa Szydłowska, Ernestowa Tillowa, Thomowa, Turasiewiczowa, Emilowa Wechslerowa, Wernerowa Leontyna, Wacławowa Wołska, Ludwikowa Wierzbicka, Alfredowa Zgórska, J. K. Zielińska, Grzegorzowa Ziembicka.

W lwowskiej gal. Kaslo oszczędności ruch nie jest już wcale tak gwałtowny, jak zeszłego tygodnia w dniu paniki, zawsze jednak jest ogromnie wielki. Żydzi wybierają bez przerwy po 800 do 400 tysięcy zł. dziennie, chrześcijanie zaś uczestniczą w tym ruchu tylko w jednej 42-giej części. Na 42 żydów wyjmujących pieniądze z kasy wypada jeden katolik.

Żydzi głośnie mówią, że dostali nakaz wyjmowania pieniędzy z kasy. Jeżeli także żydzi będą do końca bieżącego tygodnia wyjmowali ciagle po 800 do 400 tysięcy, to kasa znacznie na drugi tydzień czyniłyby użytek ze swego prawa i żądać od stron wypowiedzenia w razie, gdy chodzi o wyższe kwoty nad 100 zł.

Dwa doświadczenia z geografiki. Na ostatnim posiedzeniu lwowskiego towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika pokazał dr. J. Zakrzewski dwa ciekawe eksperymenty z geografiki. Pierwsze doświadczenie miało na celu skonstatowanie tego faktu, że ziemia obraca się naokoło swej osi. Przyrząd, służący do tego doświadczenia, jest bardzo skomplikowany a w skład jego wchodzi jako części główne: wahadło Foucaulta, opatrzone soczewką, wahające się nad magnesem, połączonym z lampką elektryczną, oraz system zwierciadełek, w ten sposób ustawiony, że w ciemnym pokoju linia światła lampki elektrycznej odbija się na jednej ścianie jako wąka smuga świetlna.

Ponieważ wskutek obracania się ziemi naokoło osi, płaszczyzna wahadła wahała zmienia się, więc i ta smuga posuwa się powoli ku jednej stronie, i tak można nareszcie przekonać się, że nie ma racyi pewien filozof z sanockiego, który negując wszystkie zdobycze astronomii, utrzymuje, że ziemia nie kręci się ani naokoło swej osi, ani naokoło słońca i t. p.

Drugi eksperyment (Jolly'ego) miał na celu udowodnienie, że ciężar mas zależy jest od wysokości, na jakiej się te masy znajdują, im bardziej bowiem masa oddalona jest od środka ziemi, tem jest lżejsza. Przyrząd do tego eksperymentu jest również bardzo skomplikowany a składa się z bardzo czułych wag, na których się waży te same masy w rozmaitych wysokościach, różnice zaś w wadze otrzymuje się plastycznie w obrazach świetlnych na ścianie, wywołanych jak w poprzednim przyrządzie za pomocą systemu zwierciadełek, połączonych z wagami.

O. Norbert Gollchowski, przeor O. O. Bernardynów w Krakowie wydał broszurkę ciekawą „Sw. Jan Kapistran“ (odbitek z *Głosu św. Antoniego z Jady*). Rzecz dotyczy głównie pobytu sławnego apostoła wojny z Turkami w Krakowie.

Morderstwo szaffarskie. Trybunał kasacyjny wiedeński pod przewodnictwem radcy dworu Budzynowskiego, zajmował się we czwartek sprawą zażalenia nieważności, wniesionego przez Chaima Färbera, którego sąd krakowski na 7 lat ciężkiego więzienia, syna zaś jego Salomona na rok więzienia zasądził, a to za zamordowanie strażnika propinaczni z Szaffar, (chudoj). Zażalenia nieważności broni adwokat Rosenblatt z Krakowa, jenerału prokuratury zastępuje radca dworu Gürtler. Wyrok później będzie wydany.

Zjazd dziennikarzy słowiński. Prezes towarzystwa dziennikarzy p. Liberat Zajączkowski, wyjechał do Wiednia i do Pragi, celem porozumienia się co do zjazdu dziennikarzy słowińskich, projektowanego na bieżące lato do Krakowa.

Wybuch benzyny. W Wiedniu we środe w jednym z nowo budowanych domów, w IV okręgu eksplodowała benzyna, skutkiem czego trzy osoby utraciły życie. Cały dom zupełnie został zniszczony.

Bohaterski strażak. Piszą z Żytomierza: W tych dniach wszczął się tu ogromny pożar przy ulicy Rybnej w składzie aptecznym Wilensa, który wskutek niesumienności żydów przybrał wielkie rozmiary. Według bowiem przepisów o składach aptecznych, tylko pół

puda benzyny (9 klg.) wolno trzymać w mniejszych składach, resztę za miastem. Tymczasem podczas pożaru okazało się, że we wszystkich żydowskich składach znajdują się ogromne zapasy palnych materiałów, a strażacy ratujący wynieśli z lochów 13 galonów benzyny, 2 beczki prochu i wiele innych materiałów wybuchowych. Chodziło więc głównie o niedopuszczenie ognia do piwnicy.

Naczelnik straży ogniowej p. Wabizewicz, Polak, wskoczył pierwszy do lochów. Gdy go przestregano o niebezpieczeństwie, odpowiedział: „jak ja nie pójdę, to i strażacy nie pójdą“. Poszedł zatem na pewną prawą śmierć. I rzeczywiście w chwili gdy wchodził do piwnicy, nastąpił gwałtowny wybuch i grunty walących się ścian zabity go na miejscu. Oprócz niego ciężko zostali pokaleczeni policmajster i kilku strażaków. Śmierć Wabizewicza wywołała ogólny żal, pogrzeb był niezmiernie tłumny. Wiele osób przejechało nawet z Kijowa, aby mu oddać ostatnią posługę.

Łakomy małżonek. Podczas świąt Bożego Narodzenia pewien robotnik z Nowego Szeccina gwałtownego temperamentu, niejaki Strünke, pokłóciwszy się z żoną, rzucił się na nią i wśród bitki odgryzł jej połowę nosa aż do kości i polknął. Sąd skazał łakomego małżonka na półtrzecia roku ciężkiego więzienia i 3 lata utraty praw obywatelskich.

Autor głośnych melodramatów, D'Ennory umarł w czwartek w Paryżu.

Sprawa rewizyi procesu Dreyfusa-wsklepięto. *Gaulois* donosi, że w procesie wdowy po Henrym oficerowie wystąpią jako świadkowie, nie ot zymają jednak zwolnienia z tajemnicy wojkowej. *Politique coloniale* donosi z całą rezerwą z Cajuenu, że dostawy rozmaitych przedmiotów dla Dreyfusa w ostatnich czasach ustały, co by wskazywało, że Dreyfusa już stanął wywieziono, zapewne do Francji.

Soir donawiaje się, że sprawozdanie komisji ankietowej wnosi, aby wystąpić z zarządzeniem dyscyplinarnym przeciw Bardowi i Dumasowi a udzielić nagany Loewowi i Manu.

Rewizja procesu Dreyfusa-łowskiego ma być odebrana izbie kryminalnej trybunału kasacyjnego. Jeden z wyższych urzędników sądowych miał odezwać się do współpracownika *Soir*, że wówczas tj. gdy obie izby trybunału kasacyjnego zajmują się rewizją, odrzucą niezawodnie rewizję.

Najbogatszym człowiekiem na świecie jest obecnie krezes nowojorski, John de Rockefeller, król nafty, któremu przepowiadają, że dojdzie do biliona majątku. Jego roczny dochód wynosi 20 milionów dolarów; na godzinę ma dochodu 2800 dolarów. tj. przeszło 5000 zł. Karyerę swą rozpoczął Rockefeller jako buchalter z płacą 60 dolarów miesięcznie. Żyje on w zupełnem odosobnieniu, jak cesarz chiński.

Zarząd koła mieszanego towarzystwa szkoły ludowej odródnio do dawniejszych i późniejszych doniesień zarządów szkół ludowych polskich powiatu lwowskiego o wielkich potrzebach dziatwy szkolnej, zwłaszcza co do rekwiizytów szkolnych (bloki, kolorowe ołówki, zeszyty polskie itd.), książek szkolnych i elementarnych, a nadto w ostatnich czasach o braku ubrań, przez co wśród zimy frekwencya dziatwy mocno cierpi — udaje się do znanej ofarności patryotycznego społeczeństwa a w szczególności do mieszkańców naszego miasta o pomoc do wielm. panów właścicieli księgarń, antykwarni i handlow papierowych etc. raczą swe ofiary adresować ulica Fredry liczbą 7 dom hrabiów Fredrów — kancelarya Koła — WWPP. właściciele handlow i magazynów z materiałami do ubrania służących, jak barchany, chustki tanie ciepłe, perkal kolorowe, chusteczki na głowę — także i Sz. Panie: przenoszone ubrania dzieci starszych a zdrowych, obuwie itp. raczą adresować: Ul. Sykstuska 1: 5 do Wneji P. Innatowiczowej — ażeby biednej wiejskiej dziatwie umożliwić przystęp do szkoły w I-sem półroczu zaniebdania. *Kasowy Gelhard* prezes — *Józef Brzyski* sekretarz.

Aleksander Michałowski, znakomity pianista warszawski, którego pierwszy koncert wywołał tak wyjątkowy entuzjazm, uproszony przez komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie, wystąpi w zbliżającą się niedzielę z drugim koncertem, przeznaczając połowę czystego dochodu na rzecz lwowskiego pomnika Adama.

Drugi ten koncert spotęguje znacznie dobre wrażenie pierwszego. Rozgłośniej sławy wirtuoz odegra na nim dwa wielkie koncerty z towarzyszeniem orkiestry teatralnej, uzupełniając bogactwo i nader piękny program kilku drobniejszymi utworami pierwszorzędnych mistrzów.

Blizsze szczegóły programu podamy później, poprzedzając dziesiątą na powyższej ogólnikowej wzmiance, która wywoła niechybnie w szerokiej muzykalnych sferach naszego miasta radość prawdziwą, a fundusz budowy pomnika Mickiewicza zasilą poważną kwotą.

Protektorat nad koncertem objęła pani Zdzisława Marchwicka, u niej więc, oraz w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta nabywać można bilety na koncert, który rozpocznie się z uderzeniem godziny pół do 1 w południe.

Ceny biletów takie same, jak na pierwszy koncert; popyt na nie jest niezwykle znaczny, wszystko więc wróży, że niedzielną porannek wypadnie pod każdym względem świetnie.

Łal na korzyść wdów i sierót po uczestnikach powstania z 1863/4 r., który się odbędzie 1 lutego b. r. zapowiada się bardzo świetnie, i nie dziwnego, bo i ustalona już reputacya tego balu i cel patryotyczny żywo nasze obywatelstwo zainteresowały. Biletów jeszcze dostać można w cukierni Bienieckich, w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, a także i w biurze towarzystwa uczestników powstania polskiego ul. Halicka 10, 2. piętro.

Głosy publiczności.

Od rady dworu, prof. Rydygiera, jako też od profesorów. Wydał ul. lekarskiego, o-

Oryginalną bieliznę Dr. Jägera poleca MAGAZYN SCHAYERÓW we Lwowie.

trzymujemy następujące pisma z prośbą o umieszczenie:

Wobec rozsiadanych, a uwłaczających mi wieści, oświadczam co następuje:

Nieprawda jest, jakoby ja lub moi asystenci przyjmowali honoraria od chorych ambulatorium klinicznego.

Natomiast prawdą jest, że na 3103 chorych dotychczas leczonych w klinice chirurgicznej, przyjąłem wyjątkowo, na usilne prośby, około 12 chorych prywatnych, z pomiędzy których przyjąłem tylko od tych honorarium, którzy wymagali, żebym ich tylko ja sam, bez obecności uczniów i poza godzinami klinicznymi operował.

Bardzo znaczna część tych honoraryów zużyta została — jak to kwitami wykazać mogę — na zapłacenie prenumeraty za czasopisma naukowe, na które innych funduszy nie było.

Do przekajania honorarium uprawniało mnie przekonanie, że ono jest słusznym wynagrodzeniem za stracony czas poza obowiązkami klinicznymi, a nadto świadomości, że postępowanie takie jest także przyjęte gdzieś indziej i sankcjonowane przez władzę nawet, — jak n. p. w klinice chirurgicznej w Innsbrucku.

We Lwowie, gdzie dotychczas w istniejących prywatnych domach zdrowia nie ma urządzonej sali operacyjnej, po prostu ludzkość tego wymagała.

Czy dla kłau z większą jest korzyścią, jeżeli chorzy, wyjeżdżając do Wiednia, Wrocławia, Berlina i t. d. wywożą grosz za granię, lub jeżeli wielkie operacje muszą być wykonywane w niepełnie odpowiednich warunkach i lokalnościach, orzekać nie chcę.

Kończąc tę sprawę, ciężko boleję, że po długich latach uznanej pracy, wśród której niosłem krajowi trud, zdrowie i grosz ciężko zapracowany, przyszedłszy na katedrę uniwersytetu lwowskiego z imieniem czystym i nieskalanym, dzisiaj go jeszcze publicznie bronić muszę.

Prof. Ludwik Rydygier.

Do oświadczenia profesora Rydygiera, który jako profesor chirurgii znajduje się w wyjątkowym położeniu, a dla którego charakteru żywym głęboką cześć i szacunek, my kierownicy innych klinik uniwersytetu lwowskiego dodajemy z naszej strony, że nieprawdą jest, jakobyśmy my lub nasi asystenci, kiedykolwiek i jakiegokolwiek zyski materialne ciągnęli z klinik, powierzonych naszemu kierownictwu.

Po tem oświadczeniu, które winniśmy dobru instytucji, stawiających zalety pierwsze kroki, stanowisku, które zajmujemy i uczniom, których kształcimy — zakończmy tę sprawę.

Prof. Antoni Głusiński w. r. Prof. Włodzimierz Zukasiewicz w. r. Prof. Emanuel Muchek w. r. Prof. Antoni Mars w. r.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“		
	wynosi:	
mięsiące	we Lwowie	na prowincyi
kwartale	1 zł. 50 ct.	2 zł.
połrocznie	4 „ 50 „	6 „
rocznie	8 „	12 „

Nadesłać można przekazem lub czekiem pocztowej Kasy oszczędności pod adresem:

Administracja „Gazety Narodowej“ we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3 (skł-p)

Czas odnowić przedpłatę!

Repertuar teatralny.

W piątek popołudniu o godz. pół do 4 „Dzieciaki“ komedia w 1 akcie oraz Koncert cudownego dziecka 12-letniego fenomenalnego skrzypka Maksia Wolfstala z towarzyszeniem orkiestry teatralnej. Program szczegółowy podają afisze.

W piątek wieczór po raz 9 „Cyrano de Bergerac“ komedia romantyczna w 5 aktach Edmunda Rostanda z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

W sobotę popołudniu o godz. pół do 4 dla młodzieży szkolnej „Doktor z musu“ komedia w 3 aktach Moliera.

W sobotę wieczór o godz. pół do 8 „Carmen“ opera w 4 aktach Bizeta. Drugi występ gościnny Miry Heller oraz Aleks. Mysziugi i J. Szymanski.

„W spółność małżeńską“. Znany autor lwowski p. Izidor Kuncewicz wydał nowy swój utwór zatytułowany „W spółność małżeńską“. Jest to spora nowela, a treścią jej dzieje siedmiotygodniowego życia samobójcy. Temat sam już był nieraz obrabiany, p. Kuncewiczowi jednak udało się nawiązać nowy typ bohatera uchwycić, ale i w nowych, a przynajmniej nieco odmiennych umieszczyć warunku. Bohater jest skoczonym egoistą, a przeto i niedowiarakiem, toteż gdy się nagle przypadkiem przekonał, że go uwielbiana żona zdradza, nie pomyślał o przyszłości, nie zdecydował się nawet na karę dla niewiernej — lecz zamknął się w sobie, aby najmniejszej części drogiego swego spokoju nie uronić i po siedmiu tygodniach w łeb sobie strzelił. Czekając z tym aktem siedmiu tygodni do pełnych dziesięciu lat służby profesorskiej, czyli do osiągnięcia prawnego zaopatrzenia dla wdowy i sieroty po nim. Tej właśnie siedmiotygodniowej odłonek samobójczej śmierci zawdzięcza powstanie nowela p. Kuncewicza.

A ma ona i tę drugą zaletę artystyczną, że nie jest ani traktatem filozoficznym, ani gawędą bez tła psychologicznego, lecz łączy w sobie oba pierwiastki i tym sposobem daje się łatwo i z zajęciem czytać. Leży w tem nawet pewne niebezpieczeństwo, bo autor tak pięknie opowiada i tak starannie ukrywa przed okiem czytelnika swoją własną osobę i swoje własne przekonania, że zdobywa nawet sympatię dla swego bohatera i dopiero refleksja, po przeczytaniu całości musi wzbudzić w duszy wstręt do tej figury poziomej a nawet płaskiej.

Sama za to robota literacka noweli, rozkład jej i przeprowadzenie tematu, są bez zarzutu. Jest napisana w formie listów, a mimo to występowanie ciągle jednej i tej samej osoby na pierwszym planie nie nuży. Sześć-gół podrzędne nigdzie nie biorą góry nad

głównym tematem, autor nigdzie się nie powtarza i w żadnym ustępie nie wypowiada tego, co dopiero później powinno być wypowiedziane. Są to zalety — zdawałoby się wspólne, a jednak naprawdę bardzo rzadko się z nimi spotkać można. Przytem i język jest bardzo piękny, w miarę poetyczny i w miarę jedyny. Jest też czysty i tylko bardzo podejrzliwe oko dojrzy na nim w trzech czy czterech miejscach drobne plamki lwowszczyzny.

Ostatnia nowela p. Kuncewicza robi wrażenie takie, jak gdyby była ostatnim etapem przed doskonałym rozwojem jego talentu.

* Polska a Włochy. *Gazeta literaria*, wychodząca w Medyolanie pociągła szereg informacji o F. Tencajoli o książkach i pracach w języku włoskim, dotyczących literatury i historii polskiej. Au or zaznacza, że nie ma po włosku żadnej historii literatury polskiej, ale można korzystać z „Relacji historycznej, politycznej etc. o Polsce dawnej i teraźniejszej“ wydanej przez Leonarda Chodźkę, przetłumaczonej bezimiennie na język włoski, drukowanej w Livornie w r. 1831. Dzieje ogólne istnieją, mianowicie: *Le glorie et le scevure della Polonia narrate al popolo italiano da un Esule* (Medyolan, 1863); Zeydler B. *Storia della Polonia fino agli ultimi tempi* (Florenca 1831); rzadkie i ciekawe — jak powiada autor — dzieła Ab-Leb-Ciampię, drukowane we Florencji. Do bieżącego stulecia dzieł naszych dotyczy cała biblioteka, złożona przeszło z 500 tomów.

Dzieł Mickiewicza mało przetłumaczono na język włoski. Niedawno, z okazji jubileuszu, wyszło nakładem Raux i Frassatelli w Turynie tłumaczenie „Dziadów“ „Konrada Wallenroda“ i różnych poezji przez p. Aglauro Ungherino, poprzedzone listem Władysława Mickiewicza. P. Tencajoli chwali bardzo to tłumaczenie.

Kraszewskiego nie tłumaczono na język włoski. „Habba!“ — mówi z tego powodu autor artykułu w *Gazeta literaria*.

Leli i Valeria przetłumaczyli trzy dramaty Aleksandra Świętochowskiego.

Profesor Ciampoli, uczony sławista, przetłumaczył „Quo vadis“ i kilka nowych utworów Sienkiewicza.

Oto nazwiska głównych pisarzy, którzy zajmowali się w prasie i książkach Polakami i sprawami polskimi: G. Raimondi, B. E. Maineri, Diamilla Muller, Grabinski, Oletto Arrighi, Ugo Sogliani, Luciano Zucconi, G. Locatelli, poeci Cavallotti, De Amicis i inni.

W muzeum „del Risorgimento“ w Medyolanie, otwartym w r. 1896, istnieją osobne, dość bogate zbiory polskie, zaprezentowane w wiele pamiatki przez pp. Hugona Monnerata, Willanda i samego p. Tencajoli.

Istnieją też w niektórych miastach tablice pamiatkowe, przypominające pobyt sławnych Polaków: w Mestre — na cześć Dembowskiego; we Florencji — na domu, w którym umarł Lenartowski; w Rzymie — na domu, w którym mieszkał w r. 1849 Adam Mickiewicz. Popiersie Mickiewicza znajduje się też w sali wielkich ludzi w Campioglio.

W zakończeniu artykułu p. O. F. Tencajoli wzywa sądy miasta Medyolanu, aby tablice pamiatkowe, wnoszące pamięć pobytu legionistów Dąbrowskiego w Medyolanie.

SYTUACJA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 26 stycznia. Komisja ugodowa uchwaliła wczoraj w dalszym ciągu obrad nad ustawą o statystyce obrotu towarowego § 2 tejże ustawy z pewnymi stylistycznymi zmianami, zaproponowanymi przez pp. Grossa i Kaisera.

Wiedeń 26 stycznia. Na wczorajszej konferencji komisji parlamentarnej prawicy zaprezentowali pp. Engel, Pacak, Kramarz i ks. Schwarzenberg jak najkategoryczniej przeciw twierdzeniom dzienników opozycyjnych, jakoby Czesi i ich reprezentanci byli winni temu, iż nie nastąpiło dotąd porozumienie się z Niemcami.

W narodzie czeskim a niemniej w łonie deputowanych czeskich istnieje ciągle prąd za porozumieniem się z Niemcami czeskimi, Niemcy wszakże nie powinni upierać się przy warunkach, na które Czesi ze względu na ich charakter w żadnym razie zgodzić się nie mogą.

Ugoda może nastąpić tylko na podstawie sprawiedliwości i w odpowiednim ku temu czasie.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja podatkowa obradowała wczoraj nad rządowym projektem o należytościach przemyślnych. Po długiej dyskusji odcroczono posiedzenie.

Wiedeń 26 stycznia. Zarząd armii ma nadzieję, że mu się uda na najbliższej sesji delegacyjnej przeprowadzić podwyższenie płac oficerskich.

Wiedeń 26 stycznia. Jak słychać klub włoski w izbie poselskiej uchwalił przejść do stanowczej opozycji przeciw obecnemu ministerstwu. Na to p. Bazzanella, Brusamoline i Conci oświadczyli, że nie mogą wejść na drogę, jaką obrał obecnie klub i odtąd należeć będą do niego jako hospitanci.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja prasowa miała wczoraj posiedzenie i przeprowadziła formalną dyskusję o wszystkich wnioskach o reformę ustaw prasowych wziętych odrazu pod obrady czy też nie. Przeciw temu przemawiali wszyscy opozycyoniści, których imieniem socjalny demokrat Rieger postawił wniosek, aby najpierw wzięto osobno pod obrady wnioski p. Pacaka o zniesienie stempla dziennikarskiego i kalendarzowego. Opozycyoniści przedstawiali jakoby to niebezpieczeństwo dla reformy prasy powszechnej, gdyżby wszystkie wnioski, w tym względzie postawione traktowano zbiorowo.

P. Rabowski dowodził, że sprawa zniesienia stempla dziennikarskiego jest już zupełnie dojrzała. Mowca apelował do socjalnych demokratów, aby swem zbytniem naleganiem nie odstraszały niektórych innych zwolników, którymi się mogło zdawać, że skoro socjalni demokraci najgłośniejsz dopominają się zniesienia stempla, to owo zniesienie im tylko wchodzi na korzyść, podczas gdy w rzeczywistości tak nie jest. Zbytnio więc gorące orędownictwo socjalnych demokratów może tylko zaszkodzić sprawie.

Co do skumulowania kilku reform to mowca jest przeciwny takiemu postępowaniu, bo np. nie mógłby się zgodzić na zniesienie stempla kosztem ograniczenia działalności sądów przysięgłych w procesach o obrazę honoru, popełnioną drukiem.

Mowca wyraził się w końcu, że należy jak najrychlej przeprowadzić jeneralną dyskusję, aby się przekonać, które z projektowanych reform dadzą się przeprowadzić i dać wyraz nadziei, że stempel dziennikarski wkrótce zostanie zniesiony.

Następnie zamknięto dyskusję i odcroczono posiedzenie.

Wiedeń d. 26 stycznia. Wczorajszy komunikat, stronnictwa ludowego wypowiada najwyższe ubolewanie i potępienie jak najsurowiej wszystkie enuncjacje i demonstracje, skierowane przeciw uczniom religijnym katolików. Komunikat ubolewa nad zajściami, jakich widownia jest izba deputowanych, a skutkiem których działalność jej, od dwóch blisko lat, zupełnie jest sparaliżowana, a prawo państwowe i ekonomiczne podwaliny państwa zachwiane. Klub jest zdania, że zmiana na lepsze obecnego stanu mogą nastąpić tylko przez porozumienie się z sobą seicających się z sobą plemion i stronnictw. Klub oświadcza gotowość popierania z wszelkim naciskiem i ze wszystkich sił swoich każdą akcję, zmierzającą ku temu, aby narodowe prawa obywateli uregulować i utrwalic z pomocą ustawodawstwa na podstawie równoprawienia narodowościowego. W tem to klub upatruje jedno z głównych swoich zadań, jakie ciąży na nim przez to, że należy do większości.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja podatkowa obradowała dziś dalej nad przedłożeniem rządowemu o należytościach przemyślnych. Po wyborze subkomitetu z 5 członków, posiedzenie zamknięto. Przedstawiciel rządu, szef sekcji Roschauer odrzucił zarzuty niektórych mowców, jakoby przedłożenie korzystnym było tylko dla najdrobniejszych gospodarstw i tylko dla niektórych krajów, mianowicie dla Galicji.

Wiedeń 26 stycznia. Prezydium klubu młodocześniego rozstrzygnęło następujący komunikat: „zwraca się uwagę wszystkich członków klubu, że ich obecność na piątkowym i następnym posiedzeniu izby jest konieczną bezwarunkowo. Ponieważ ostatnimi czasami absentowanie się stało się coraz częstsze, jeśli się więc nadal powtarzało, klub byłby zmuszony wymienić niejawnych się członków, którzyby nieobecności swej dostatecznie nie usprawiedliwili.

Wiedeń 26 stycznia. Wczorajszy komunikat, stronnictwa ludowego wypowiada najwyższe ubolewanie i potępienie jak najsurowiej wszystkie enuncjacje i demonstracje, skierowane przeciw uczniom religijnym katolików. Komunikat ubolewa nad zajściami, jakich widownia jest izba deputowanych, a skutkiem których działalność jej, od dwóch blisko lat, zupełnie jest sparaliżowana, a prawo państwowe i ekonomiczne podwaliny państwa zachwiane. Klub jest zdania, że zmiana na lepsze obecnego stanu mogą nastąpić tylko przez porozumienie się z sobą seicających się z sobą plemion i stronnictw. Klub oświadcza gotowość popierania z wszelkim naciskiem i ze wszystkich sił swoich każdą akcję, zmierzającą ku temu, aby narodowe prawa obywateli uregulować i utrwalic z pomocą ustawodawstwa na podstawie równoprawienia narodowościowego. W tem to klub upatruje jedno z głównych swoich zadań, jakie ciąży na nim przez to, że należy do większości.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja podatkowa obradowała dziś dalej nad przedłożeniem rządowemu o należytościach przemyślnych. Po wyborze subkomitetu z 5 członków, posiedzenie zamknięto. Przedstawiciel rządu, szef sekcji Roschauer odrzucił zarzuty niektórych mowców, jakoby przedłożenie korzystnym było tylko dla najdrobniejszych gospodarstw i tylko dla niektórych krajów, mianowicie dla Galicji.

Wiedeń 26 stycznia. Prezydium klubu młodocześniego rozstrzygnęło następujący komunikat: „zwraca się uwagę wszystkich członków klubu, że ich obecność na piątkowym i następnym posiedzeniu izby jest konieczną bezwarunkowo. Ponieważ ostatnimi czasami absentowanie się stało się coraz częstsze, jeśli się więc nadal powtarzało, klub byłby zmuszony wymienić niejawnych się członków, którzyby nieobecności swej dostatecznie nie usprawiedliwili.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja podatkowa obradowała dziś dalej nad przedłożeniem rządowemu o należytościach przemyślnych. Po wyborze subkomitetu z 5 członków, posiedzenie zamknięto. Przedstawiciel rządu, szef sekcji Roschauer odrzucił zarzuty niektórych mowców, jakoby przedłożenie korzystnym było tylko dla najdrobniejszych gospodarstw i tylko dla niektórych krajów, mianowicie dla Galicji.

Wiedeń 26 stycznia. Prezydium klubu młodocześniego rozstrzygnęło następujący komunikat: „zwraca się uwagę wszystkich członków klubu, że ich obecność na piątkowym i następnym posiedzeniu izby jest konieczną bezwarunkowo. Ponieważ ostatnimi czasami absentowanie się stało się coraz częstsze, jeśli się więc nadal powtarzało, klub byłby zmuszony wymienić niejawnych się członków, którzyby nieobecności swej dostatecznie nie usprawiedliwili.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja podatkowa obradowała dziś dalej nad przedłożeniem rządowemu o należytościach przemyślnych. Po wyborze subkomitetu z 5 członków, posiedzenie zamknięto. Przedstawiciel rządu, szef sekcji Roschauer odrzucił zarzuty niektórych mowców, jakoby przedłożenie korzystnym było tylko dla najdrobniejszych gospodarstw i tylko dla niektórych krajów, mianowicie dla Galicji.

Wiedeń 26 stycznia. Prezydium klubu młodocześniego rozstrzygnęło następujący komunikat: „zwraca się uwagę wszystkich członków klubu, że ich obecność na piątkowym i następnym posiedzeniu izby jest konieczną bezwarunkowo. Ponieważ ostatnimi czasami absentowanie się stało się coraz częstsze, jeśli się więc nadal powtarzało, klub byłby zmuszony wymienić niejawnych się członków, którzyby nieobecności swej dostatecznie nie usprawiedliwili.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja podatkowa obradowała dziś dalej nad przedłożeniem rządowemu o należytościach przemyślnych. Po wyborze subkomitetu z 5 członków, posiedzenie zamknięto. Przedstawiciel rządu, szef sekcji Roschauer odrzucił zarzuty niektórych mowców, jakoby przedłożenie korzystnym było tylko dla najdrobniejszych gospodarstw i tylko dla niektórych krajów, mianowicie dla Galicji.

Wiedeń 26 stycznia. Prezydium klubu młodocześniego rozstrzygnęło następujący komunikat: „zwraca się uwagę wszystkich członków klubu, że ich obecność na piątkowym i następnym posiedzeniu izby jest konieczną bezwarunkowo. Ponieważ ostatnimi czasami absentowanie się stało się coraz częstsze, jeśli się więc nadal powtarzało, klub byłby zmuszony wymienić niejawnych się członków, którzyby nieobecności swej dostatecznie nie usprawiedliwili.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja podatkowa obradowała dziś dalej nad przedłożeniem rządowemu o należytościach przemyślnych. Po wyborze subkomitetu z 5 członków, posiedzenie zamknięto. Przedstawiciel rządu, szef sekcji Roschauer odrzucił zarzuty niektórych mowców, jakoby przedłożenie korzystnym było tylko dla najdrobniejszych gospodarstw i tylko dla niektórych krajów, mianowicie dla Galicji.

Wiedeń 26 stycznia. Prezydium klubu młodocześniego rozstrzygnęło następujący komunikat: „zwraca się uwagę wszystkich członków klubu, że ich obecność na piątkowym i następnym posiedzeniu izby jest konieczną bezwarunkowo. Ponieważ ostatnimi czasami absentowanie się stało się coraz częstsze, jeśli się więc nadal powtarzało, klub byłby zmuszony wymienić niejawnych się członków, którzyby nieobecności swej dostatecznie nie usprawiedliwili.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja podatkowa obradowała dziś dalej nad przedłożeniem rządowemu o należytościach przemyślnych. Po wyborze subkomitetu z 5 członków, posiedzenie zamknięto. Przedstawiciel rządu, szef sekcji Roschauer odrzucił zarzuty niektórych mowców, jakoby przedłożenie korzystnym było tylko dla najdrobniejszych gospodarstw i tylko dla niektórych krajów, mianowicie dla Galicji.

Wiedeń 26 stycznia. Prezydium klubu młodocześniego rozstrzygnęło następujący komunikat: „zwraca się uwagę wszystkich członków klubu, że ich obecność na piątkowym i następnym posiedzeniu izby jest konieczną bezwarunkowo. Ponieważ ostatnimi czasami absentowanie się stało się coraz częstsze, jeśli się więc nadal powtarzało, klub byłby zmuszony wymienić niejawnych się członków, którzyby nieobecności swej dostatecznie nie usprawiedliwili.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja podatkowa obradowała dziś dalej nad przedłożeniem rządowemu o należytościach przemyślnych. Po wyborze subkomitetu z 5 członków, posiedzenie zamknięto. Przedstawiciel rządu, szef sekcji Roschauer odrzucił zarzuty niektórych mowców, jakoby przedłożenie korzystnym było tylko dla najdrobniejszych gospodarstw i tylko dla niektórych krajów, mianowicie dla Galicji.

Wiedeń 26 stycznia. Prezydium klubu młodocześniego rozstrzygnęło następujący komunikat: „zwraca się uwagę wszystkich członków klubu, że ich obecność na piątkowym i następnym posiedzeniu izby jest konieczną bezwarunkowo. Ponieważ ostatnimi czasami absentowanie się stało się coraz częstsze, jeśli się więc nadal powtarzało, klub byłby zmuszony wymienić niejawnych się członków, którzyby nieobecności swej dostatecznie nie usprawiedliwili.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja podatkowa obradowała dziś dalej nad przedłożeniem rządowemu o należytościach przemyślnych. Po wyborze subkomitetu z 5 członków, posiedzenie zamknięto. Przedstawiciel rządu, szef sekcji Roschauer odrzucił zarzuty niektórych mowców, jakoby przedłożenie korzystnym było tylko dla najdrobniejszych gospodarstw i tylko dla niektórych krajów, mianowicie dla Galicji.

Wiedeń 26 stycznia. Prezydium klubu młodocześniego rozstrzygnęło następujący komunikat: „zwraca się uwagę wszystkich członków klubu, że ich obecność na piątkowym i następnym posiedzeniu izby jest konieczną bezwarunkowo. Ponieważ ostatnimi czasami absentowanie się stało się coraz częstsze, jeśli się więc nadal powtarzało, klub byłby zmuszony wymienić niejawnych się członków, którzyby nieobecności swej dostatecznie nie usprawiedliwili.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja podatkowa obradowała dziś dalej nad przedłożeniem rządowemu o należytościach przemyślnych. Po wyborze subkomitetu z 5 członków, posiedzenie zamknięto. Przedstawiciel rządu, szef sekcji Roschauer odrzucił zarzuty niektórych mowców, jakoby przedłożenie korzystnym było tylko dla najdrobniejszych gospodarstw i tylko dla niektórych krajów, mianowicie dla Galicji.

Wiedeń 26 stycznia. Prezydium klubu młodocześniego rozstrzygnęło następujący komunikat: „zwraca się uwagę wszystkich członków klubu, że ich obecność na piątkowym i następnym posiedzeniu izby jest konieczną bezwarunkowo. Ponieważ ostatnimi czasami absentowanie się stało się coraz częstsze, jeśli się więc nadal powtarzało, klub byłby zmuszony wymienić niejawnych się członków, którzyby nieobecności swej dostatecznie nie usprawiedliwili.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja podatkowa obradowała dziś dalej nad przedłożeniem rządowemu o należytościach przemyślnych. Po wyborze subkomitetu z 5 członków, posiedzenie zamknięto. Przedstawiciel rządu, szef sekcji Roschauer odrzucił zarzuty niektórych mowców, jakoby przedłożenie korzystnym było tylko dla najdrobniejszych gospodarstw i tylko dla niektórych krajów, mianowicie dla Galicji.

Wiedeń 26 stycznia. Prezydium klubu młodocześniego rozstrzygnęło następujący komunikat: „zwraca się uwagę wszystkich członków klubu, że ich obecność na piątkowym i następnym posiedzeniu izby jest konieczną bezwarunkowo. Ponieważ ostatnimi czasami absentowanie się stało się coraz częstsze, jeśli się więc nadal powtarzało, klub byłby zmuszony wymienić niejawnych się członków, którzyby nieobecności swej dostatecznie nie usprawiedliwili.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja podatkowa obradowała dziś dalej nad przedłożeniem rządowemu o należytościach przemyślnych. Po wyborze subkomitetu z 5 członków, posiedzenie zamknięto. Przedstawiciel rządu, szef sekcji Roschauer odrzucił zarzuty niektórych mowców, jakoby przedłożenie korzystnym było tylko dla najdrobniejszych gospodarstw i tylko dla niektórych krajów, mianowicie dla Galicji.

Wiedeń 26 stycznia. Prezydium klubu młodocześniego rozstrzygnęło następujący komunikat: „zwraca się uwagę wszystkich członków klubu, że ich obecność na piątkowym i następnym posiedzeniu izby jest konieczną bezwarunkowo. Ponieważ ostatnimi czasami absentowanie się stało się coraz częstsze, jeśli się więc nadal powtarzało, klub byłby zmuszony wymienić niejawnych się członków, którzyby nieobecności swej dostatecznie nie usprawiedliwili.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja podatkowa obradowała dziś dalej nad przedłożeniem rządowemu o należytościach przemyślnych. Po wyborze subkomitetu z 5 członków, posiedzenie zamknięto. Przedstawiciel rządu, szef sekcji Roschauer odrzucił zarzuty niektórych mowców, jakoby przedłożenie korzystnym było tylko dla najdrobniejszych gospodarstw i tylko dla niektórych krajów, mianowicie dla Galicji.

Wiedeń 26 stycznia. Prezydium klubu młodocześniego rozstrzygnęło następujący komunikat: „zwraca się uwagę wszystkich członków klubu, że ich obecność na piątkowym i następnym posiedzeniu izby jest konieczną bezwarunkowo. Ponieważ ostatnimi czasami absentowanie się stało się coraz częstsze, jeśli się więc nadal powtarzało, klub byłby zmuszony wymienić niejawnych się członków, którzyby nieobecności swej dostatecznie nie usprawiedliwili.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja podatkowa obradowała dziś dalej nad przedłożeniem rządowemu o należytościach przemyślnych. Po wyborze subkomitetu z 5 członków, posiedzenie zamknięto. Przedstawiciel rządu, szef sekcji Roschauer odrzucił zarzuty niektórych mowców, jakoby przedłożenie korzystnym było tylko dla najdrobniejszych gospodarstw i tylko dla niektórych krajów, mianowicie dla Galicji.

Wiedeń 26 stycznia. Prezydium klubu młodocześniego rozstrzygnęło następujący komunikat: „zwraca się uwagę wszystkich członków klubu, że ich obecność na piątkowym i następnym posiedzeniu izby jest konieczną bezwarunkowo. Ponieważ ostatnimi czasami absentowanie się stało się coraz częstsze, jeśli się więc nadal powtarzało, klub byłby zmuszony wymienić niejawnych się członków, którzyby nieobecności swej dostatecznie nie usprawiedliwili.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja podatkowa obradowała dziś dalej nad przedłożeniem rządowemu o należytościach przemyślnych. Po wyborze subkomitetu z 5 członków, posiedzenie zamknięto. Przedstawiciel rządu, szef sekcji Roschauer odrzucił zarzuty niektórych mowców, jakoby przedłożenie korzystnym było tylko dla najdrobniejszych gospodarstw i tylko dla niektórych krajów, mianowicie dla Galicji.

Wiedeń 26 stycznia. Prezydium klubu młodocześniego rozstrzygnęło następujący komunikat: „zwraca się uwagę wszystkich członków klubu, że ich obecność na piątkowym i następnym posiedzeniu izby jest konieczną bezwarunkowo. Ponieważ ostatnimi czasami absentowanie się stało się coraz częstsze, jeśli się więc nadal powtarzało, klub byłby zmuszony wymienić niejawnych się członków, którzyby nieobecności swej dostatecznie nie usprawiedliwili.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja podatkowa obradowała dziś dalej nad przedłożeniem rządowemu o należytościach przemyślnych. Po wyborze subkomitetu z 5 członków, posiedzenie zamknięto. Przedstawiciel rządu, szef sekcji Roschauer odrzucił zarzuty niektórych mowców, jakoby przedłożenie korzystnym było tylko dla najdrobniejszych gospodarstw i tylko dla niektórych krajów, mianowicie dla Galicji.

Wiedeń 26 stycznia. Prezydium klubu młodocześniego rozstrzygnęło następujący komunikat: „zwraca się uwagę wszystkich członków klubu, że ich obecność na piątkowym i następnym posiedzeniu izby jest konieczną bezwarunkowo. Ponieważ ostatnimi czasami absentowanie się stało się coraz częstsze, jeśli się więc nadal powtarzało, klub byłby zmuszony wymienić niejawnych się członków, którzyby nieobecności swej dostatecznie nie usprawiedliwili.

Berlin 26 stycznia. Minister spraw wewnętrznych Recke odpowiadając wczoraj w izbie deputowanych sejmowi pruskiemu na interpelację Bartha w sprawie wydalen z półn. Szlezwiku, oświadczył, że nie chodzi tu o żadną zgodę akcyj państwową, lecz tylko o zwykłe zarządzania policyjne. Minister dodał w końcu, iż aprobuje najzupełniej to wszystko, co zarządził w swoim zakresie naczelny prezes regencji szlezwickiej Koeller.

Minister Miquel poruszając ten sam przedmiot, wywodził, że rządowi jak najbardziej na tem zależy, aby połączenie północnego Szlezwiku z Prusami uznane zostało wszędzie za fakt dokonany i nie nadający się do żadnej akcyi.

Mowca pragnąłby tylko, aby rozprawy w izbie przyczyniły się do wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy.

Po ministrach przemawiało kilku mowców konserwatywnych przeciw agitacyi duńskim, poczem dyskusję zamknięto.

Berlin 26 stycznia. Parlament przyjął wczoraj w drugim i trzecim czytaniu ustawę znoszącą wydalenie zakonu Jezuitów z Niemiec.

Helsingfors 26 stycznia. Jenerał gubernator Finlandyi otworzył wczoraj sejm fiński przedmowa carskiem, w którym podniesiono, że Finlandyi, jako stałe i nierozdzielnie stojącej pod opieką Rosyi, nie potrzeba by własnej armii, odrębnej od rosyjskiej. Przemawiał następnie marszałek sejmowy i członkowie różnych stronnictw, wypowiadając uczucia jak największej lojalności dla cara.

Sofia 26 stycznia. „Telegraficzna agencja bułgarska“ zaprzecza pogłosce, jakoby z powodu sprawy macedońskiej zapanało nieporozumienie pomiędzy Bułgarią a Turcją. Agencja wspomniana nazywa tę pogłoskę manewrem giełdowym.

Pariz 26 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych w toku dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych deputowani socjalistyczni domagali się skreślenia kredytu na utrzymanie podprefektów. Minister Dupuy oparł na to, że ze względów politycznych i administracyjnych byłoby wielkim błędem usuwać instytucję podprefektów i postawił w tej mierze kwestję zaufania Izba 306 głosami przeciw 199 głosom odrzuciła wniosek socjalistów.

Petersburg 26 stycznia. Organ ministerstwa spraw zagranicznych „Journal de St. Petersburg“ polemizuje z tymi dziennikami angielskimi, które występują z argumentem, że Rosya już przed zwołaniem konferencji dla rozwiązania sprawy węgierskiej była dać dobry przykład pod względem obniżenia swoich sił zbrojnych. Dziennik ten powiada, że absolutnie było rzeczą niemożliwą dla Rosyi, aby ona sama jedna zmniejszała swoje siły zbrojne, podczas gdy inne mocarstwa nie tylko nie zaniechały uzbrojeń, lecz owszem prowadzą je w przyspieszonym tempie. Rosya pragnie jak najgoręcej i bez żadnych zastrzeżeń, aby raz ustał stan rzeczy tak nieżądany dla ludów i tyle niekorzystny dla interesów ludzkości. Dopóki inne mocarstwa będą się zbroić i powiększały swe wojska, dopóty Rosya, co jest zresztą zupełnie rzeczą zrozumiałą, będzie zmuszoną przedsięwziąć odpowiednie zarządzenia.

Pekin 26 stycznia. Połowa załogi rosyjskiej opuściła Pekin tak, że obecnie równa się załogom państw innych.

Konstantynopol 26 stycznia. Wali okręgu Djarbekir zamknął niemiecką ochronkę dla sierót. Wali okręgu Karpuz grozi takim samym rozporządzeniem.

Wedle wiadomości z Krety, ks. Jerzy rozpiął wybory do zgromadzenia narodowego na 5 lut

Przez

(Ciąg dalszy).

po 1 et. od wyrazu.